Nr. 520. We Lwowie, sobota dnia 7 listopada 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z sejmu węgierskiego.

(*Telegram Dziennika Polsk.*).

Posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Izba posłów sejmu węgierskiego uchwaliła po dłuższej dyskusji wniosek wiceprezydenta Daniela, w którym przyjęła z żalem ustąpienie Apponyiego do wiadomości i wyraziła mu uznanie za działalność na stanowisku prezydenta izby.

Wszystkie inne wnioski odrzucono.

Następnie, wśród ogólnej uwagi, rozpoczął prezes gabinetu Tisza mowę programową, w której wyłuszczył swój, znany już z izby magnatów program.

Przy ustępie, że „naród wzdraga się przed zamąceniem harmonji między narodem a koroną z powodu żądań wojskowych“, wszczęła opozycja hałas, przerywając mowcy różnymi okrzykami: Prezydent ministrów zawołał donośnym głosem.

„Mnie możecie panowie wrzawą zagłuszyć, lecz prawdy nie p zytłumicie. Im głośniej panowie krzyczą, tem więcej przyznają, że prawda ich opiera się na słabych podstawach“. (Burzliwe oklaski na prawicy).

Mowę prezydenta ministrów przerywała opozycja w rozmaitych miejscach gwałtownymi okrzykami i protestami. Gdy Bartla zawołał: „Gdyby wypędzono prezydenta ministrów Koerbera, byłoby to zadośćuczynieniem dla Węgrów“, — wyraził Tisza, wśród ożywionego aplauzu prawicy, wielkie ubolewanie z powodu, że poseł takiej miary jak Barta mówi o wypędzeniu prezydenta ministrów innego państwa.

Coby powiedział Barta, gdyby jaki austrjacki polityk mówił w wiedeńskim parlamencie o wypędzeniu węgierskiego prezydenta ministrów. Takie rewelacje ani nie wychodzą na dobre sprawie, ani nie licują z powagą izby.

Programowe przemówienie Tiszy zawierało te same zupełnie myśli, jakie wyłuszczył w programie w izbie magnatów. Zaznaczył więc jeszcze raz ważność wojskowego wychowania, konieczność podniesienia rozwoju miał, szczególnie Budapesztu, regulacji płac urzędników wszystkich kategoryj, załatwienie przedłożeń ugodowych itd. Nawoływał wszystkich do współdziałania w przywróceniu normalnych stosunków parlamentarnych.

Prezydent gabinetu hr. Tisza w dalszym ciągu rozwijał swój program tak samo, jak to uczynił w izbie magnatów. Następnie rzekł:

Pomimo różnic politycznych, jakie nas dzielą, gdyby kiedyś znowu wybuchły tu niesnaski, szanujmy się nawzajem, pamiętajmy nawet w chwilach walki żeśmy wszyscy Węgrami.

P. Ugron: To samo już stary powiedział! Lepiej pamiętaj pan o tem w Wiedniu, a nie tutaj!

Hr: Tisza: Również w Wiedniu umiem być Węgrem, conajmniej tak dobrym, jak p. Ugron! (Żywe, długotrwałe oklaski na prawicy).

P. Baloghi (liberał do Ugrona) Tisza nie pisuje artykułów do wiedeńskiego *Vaterlandu*.

Hr. Tisza: Powinniśmy się wszyscy połączyć w pracy około powrotu do normalnych stosunków konstytucyjnych, około obrony i ochrony najdroższego, co naród posiada, t. j. konstytucji. Nasi wyborcy przysłali nas tutaj dla wzmocnienia, a nie zachwiania konstytucji. Jeżeli o co was proszę, to proszę nie dla rządu, tylko dla kraju, a ręczę, że w razie spełnienia mojej prośby, powrócimy do normalnych stosunków. Jeżeliby nawet na nowo wybuchła walka, to walczmy, ale przyzwoicie, szanując konstytucję. Tyle miałem do powiedzenia, kończę więc, polecając mój rząd izbie. (Huczne i długotrwałe oklaski na prawicy. Wielu posłów gratuluje prezydentowi ministrów).

P. Bartha zabrawszy głos do sprawy osobistej, oświadczył, że jeżeli prezydent ministrów powiada, że nieporozumienie zostało usunięte, może się to stosować do manifestu w Chłopach. Ale wystąpienie dra Koerbera w wiedeńskiej radzie państwa nie zostało jeszcze naprawione. Słów o „wypędzeniu dra Koerbera“, mowca użył świadomie. Dr. Koerber, cytując słowa cesarskie, obraził króla węgierskiego. Wywołał bowiem wrażenie, jakoby monarcha, mimo swej przysięgi, pozwalał komuś obcemu mieszać się w wewnętrzne stosunki węgierskie.

Następnie posiedzenie zamknięto.

Na 1 punkcie dzisiejszego posiedzenia jest wybór prezydenta izby, na drugim dyskusja nad programem rządu.

Z sejmów.

(*Telegr. „Dziennika Polskiego“*).

Sejm bukowiński.

Czerniowce. Także wczorajsze posiedzenie sejmu nie mogło się odbyć z powodu nieprzybycia Polaków i Rumunów. Następne zwołane na poniedziałek. Rokowania między stronnictwami pozostały bez skutku.

Sejm przedarulański.

Bregencja. Sejm wczoraj zamknięto.

Sejm czeski.

Praga. (Tel. wł.) Pisma tutejsze donoszą iż wskutek rozbicia się rokowań między Niemcami a Czechami nie odbędzie się już więcej żadne posiedzenie sejmu.

Sejm morawski.

Berno. Sejm uchwalił ustawę uznającą w permanencji sejmową komisję ugodową.

O podsunięcie dziecka.

Proces hr. Kwileckiej.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Berlin. Sala przepełniona. Prokurator prosi obrońców, aby, zanim postawią wniosek, zasięgali dokładnych informacji. Obrońca Wronker oświadcza, że skorzystałby z tej rady, gdyby nie był przekonany, że prokurator do obrońców odnosi się bez zaufania. Przewodniczący prosi obrońców i prokuratora, aby wysrzegati się wyrazów jak „intrygant“, „oszust“ itp.

Obrońca Wronker wnosi o przesłuchanie kilku nowych świadków co do opinii, jakiej zażywał agent Chechelski. Św. właściciel hotelu w Kosten, Michalski, wystawia Chechelskiemu jak najgorsze świadectwo twierdząc, że zajmował się plotkami, intrygami, wysyłał listy anonimowe, czem nieraz wiele złego narobił. Świadek wie to tylko ze słyszenia.

Św. Chechelski przeczy zeznaniom Michalskiego, twierdząc, że był przedmiotem plotek, a postępowanie sądowe przeciw niemu ucnylone.

Św. Preis, nauczyciel z Poznania, zeznaje, że Chechelskiego uważano powszechnie za agenta policyjnego i szpiega.

Wczoraj przesłuchano świadków co do pobytu Andruszewskiej we Wróblewie, podczas rozwiązania hr. Kwileckiej w Berlinie i co do wiarygodności świadka Chechelskiego. Kilku świadków wystawiło Chechelskiemu dobre świadectwo. Św. Kochowa z Poznania potwierdziła, że Andruszewska mówiła jej o rozwiązaniu hr. Kwileckiej. Sołtys z Wróblewa Kaczmarek zeznał, iż pamięta dobrze, że dnia 27 stycznia 1896 Andruszewska była w Wróblewie nie gdzieindziej, w tym dniu bowiem doniosła mu radosną nowinę o narodzeniu się syna hr. Kwileckiej i na tę intencję ugotowała mu dobry obiad.

Inspektora gospodarskiego Białeckiego przewodniczący upomniał, żeby był ostrożny w składaniu zeznań. Świadek jednak obstaje przy tem, że 26 stycznia 1897 Andruszewska była w Wróblewie. Codziennie ją widywał, jadał bowiem u niej. Zresztą gdyby wyjeżdżała musiałby jej dawać konie. To samo zeznał świadek Śledzioła. Św. Hickmann, asesor powiatowy, dał wynik swoich badań we Wronkach i podał, że przeciwko hr. Kwileckiemu wytoczono śledztwo o namawianie do podpalenia. Śledztwo to jednak wstrzymano.

Trzech poprzednich świadków na wniosek prokuratora, jako podejrzanych, że na nich wpłynięto, nie zaprzysiężono.

Następnie rozprawę odroczono do poniedziałku.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Nabożeństwo żałobne.

Wiedeń. W kościele Augustynów odbyło się wczoraj powszechne wojskowe nabożeństwo żałobne, na którem był cesarz, arcyksiążęta, minister wojny, minister obrony krajowej, dygnitarze, władze wojskowe, oficerowie, oddział wojska. Cesarz przybył pieszo do kościoła, gdzie ustawiony był wspaniały katafalk, ozdobiony wojskowemi godłami. Po nabożeństwie odbyła się defilada wojska przed monarchą, który wrócił do zamku.

Przeniesienie zwłok.

Wiedeń. Wczoraj popołudniu odbyło się tu uroczyste przeniesienie zwłok zmarłego w roku 1820 komandora orderu Marji Teresy barona Smoli, w obecności inspektora artylerji, generalicji, burmistrza i deputacji 11 pułku artylerji, stojącego we Lwowie, który nosi po wieczne czasy imię barona Smoli. Zwłoki przeniesiono do honorowego grobowca, wzniesionego przez miasto Wiedeń.

Nagroda Nobla.

Göteborg. Jeden z dzienników tutejszych donosi ze Sztokholmu, że w kołach zbliżonych do sądu dla rozdania nagród Nobla, mówią o następującym rozdziale nagród na rok bieżący: W dziale fizyki pomiędzy parę małżonków Curie, którzy odkryli własności „radium“ i niemieckiego profesora

Lenarda z Kilonji, który przygotował odkrycia Röntgena.

W dziale chemji, szwedzkiemu profesorowi Arrheniusowi. W dziale medycyny duńskiemu profesorowi Finsenowi, albo prof. Pawlowowi z Pragi. W dziale literatury Henrykowi Spencerowi, albo Hiszpanowi Echegaray'owi.

Kartel naftowy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się posiedzenie t. zw. komitetu poufnego „Petrolei". Obradowano nad stosuukiem „Petrolei" do rafinerów i nad sprawą zapotrzebowania wewnętrznego i eksportu. Dziś odbędzie się zgromadzenie interesentów naftowych, na którem załatwione zostaną ostatnie formalności i zawarcie kartelu zostanie urzędownie ogłoszone.

Z Serbji.

Berlin. (Tel. wł.). Z Białogrodu donoszą do *National Ztg.*, że wiadomość o mającej nastąpić abdykacji króla Piotra, wyszła z białogrodzkich kół dworskich i że mimo wszelkich urzędowych i półurzędowych zaprzeczeń zdaje sie być prawdziwą. Ustąpienia króla życzą sobie spiskowcy, z adjutantem króla Popowiczem na czele, oraz ci eksministrowie pierwszego rządu rewolucyjnego, którzy nie należą do stronnictwa radykalnego. Zarzucają królowi, że ma za mało energji i radzą, że, gdy król zrzeknie się tronu na rzecz swego syna, to oni zostaną regentami i stłumią w kraju anarchję, którą wywołują stronnictwa skrajno radykalne. Także królobójcy wszyscy pragną, aby król ustąpił, gdyż uwolniłoby ich to z przykrego bardzo położenia. Król musi być posłusznym królobójcom, gdyż mają oni pisemne dowody współwiny króla w zamordowaniu serbskiej pary królewskiej. Oficerowie, którzy nie brali udziału w mordzie, wiedzą o tem i stąd żywią nieufność dla króla. Dlatego też byłoby najlepiej, aby ustąpił, gdyż to przyczyniłoby się wielce do uspokojenia wzburzonych umysłów.

Sytuacja na Bałkanie.

Stambuł. (Tel. wł) Krąży tu pogłoska, iż w razie, gdyby sułtan nie wykonał wszystkich warunków postawionych w wręczonej mu nocie mürrstegskiej, zamieszczają Austro-Węgry i Rosja urządzić demonstrację flot. Prawdopodobieństwa tej pogłosce nadaje obecność floty rosyjskiej w Tryjeście.

Dar dla Macedończyków.

Sofia. Księżna Klementyna, matka ks. Ferdynanda bułgarskiego, zwróciła się do kilku panujących, przedstawiając smutne położenie Macedończyków, zbiegłych do Bułgarji. Owoż w tych dniach cesarz austrjacki Franciszek Józef przesłał na ten cel na ręce austro-węgierskiego reprezentanta w Sofji kwotę 10.000 fr.

List gończy za „cesarzem Sahary".

Berlin. (Tel. wł.). Z policji paryskiej nadszedł tu list gończy z prośbą o aresztowanie Jakóba Lebaudy'ego, „cesarza Sahary", którego miejsce pobytu nie jest teraz znane.

Walka kulturna we Francji.

Paryż. Arcybiskup w Rouen ks. Fuzet wydał list papieski do duchowieństwa z wezwaniem, aby się wstrzymało od polityki, gdyż to może przynieść tylko szkodę duchowieństwu i sprawom kościoła. Dziennik *Libre parole* bardzo jest niezadowolony z tego kroku arcybiskupa, powiadając, iż zapomniał dodać, gdzie jest granica, od której się polityka zaczyna. Również dziennik ów wytyka arcybiskupowi, że nie zganił z drugiej strony mieszania polityki do religji.

Zaburzenia wyborcze w Ameryce.

Nowy Jork. W rozmaitych miejscowościach w Kentucky, przy zaburzeniach wyborczych zastrzelono 7 osób, a zraniono 10. W Wirginji zabito 2 osoby.

Hojny zapis.

Kraków. (Tel. pryw.) *N. Reforma* donosi: Obywatel tutejszy p. Mossakowski zapisał w tych dniach aktem rejestrowanym w kancelarji jednego z tutejszych notarjuszy cały swój majątek, z wyjątkiem kilku legatów na stypendja dla kształcącej się młodzieży. Fundacja ta ma być tak użyta, że połowa stypendjów przypada na słuchaczów uniwersytetu, a połowa na uczniów gimnazjalnych. Stypendja wynosić mają po 600 koron. Będzie to największy z zapisów stypendyjnych, jakimi rozporządza galicyjskie namiestnictwo i wydział krajowy.

Aresztowanie defraudanta.

Paryż. (Tel. wł.) Naczelnik zarządu wojskowego w Algierze, pułkownik Aurousseau, został aresztowany, gdyż popełnił rozmaite „nieprawidłowości".

Kraków. Zmarł tu J. K. Krzyżanowski, dr. filozofji i dyrektor rafinerji nafty w Libuszy.

Darmstad. *Darmstader Zig* donosi, że w. książę heski i księżna Elżbieta odprowadzą carstwo do Skierniewic.

Paryż. Król grecki złożył wczoraj po południu wizytę francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych Delcassemu.

Podwójny mord przy ulicy Kościuszki.

Lwów 6 listopada.

(Z izby sądowej.)

Rozprawa popołudniowa rozpoczęła się przesłuchaniem drugiego oskarżonego Józefa Wierzchołka. Przewodniczący tłumaczy mu nasamprzód o co jest oskarżony i pyta w końcu czy poczuwa się do winy.

Osk. Poczuwam.

Na dalsze pytania przewodniczącego odpowiada oskarżony, że w ciągu ostatnich lat kilku pełnił funkcję dozorcy domu. Służbę zmieniał często. W czasie, kiedy był bez posady zarabiał jako zarobnik dzienny 70 centów do 1 guldena dziennie. Dozorcą domu pod l. 5 przy ul. Kościuszki, był do marca br. Z Radziewiczem zna się około trzy lata. Żyli ze sobą w zażyłości, choć siebie nawzajem nie odwiedzali. Czerwenego zna z czasów, kiedy ten służył u dra Weissteina. Przeczy jakoby powiedział kiedykolwiek, że „zdałby się i u nas Kiszyniew — dobrzeby było wyrznąć połowę żydów" — nie mówił także nigdy, że „grubych panów rznąłbym piłką", zresztą, zeznaje po myśli aktu oskarżenia o tem, że Radziewicz spotkawszy go rano w dniu krytycznym, mówił mu, że u Oranżowej nikt teraz nie nocuje i łatwo możnaby zabrać jej pieniądze.

Oskarżony mówi tak cicho, że prócz trybunału, do którego zwrócony jest twarzą, nikt go nie słyszy. Sędziowie przysięgli, przewodniczący, obrońcy nawet, proszą go, by mówił głośniej, — nadaremnie. Wierzchołek uparł się i mówi cichutko dalej. Okazane sobie noże, jeden okryty zaschłą krwią, a drugi czysty, jakie komisja śledcza znalazła w mieszkaniu Oranżowej, poznaje jako te, które kupił z Czerwenym „na opałkach".

Również tak samo, jak to akt oskarżenia podaje, opisuje Wierzchołek scenę mordowania przez Czerwonego obu ofiar, z tą tylko różnicą, że obecnie zamilcza to wszystko co by własną jego winę mogło obciążyć. Według obecnych zeznań Wierzchołka był on tylko biernym świadkiem tego. co Czerweny robił. Miał wprawdzie nóż, ale nie wyciągał go z kieszeni przez cały czas bawienia w mieszkaniu Oranżowej, do samego zaś mieszkania wszedł wtedy dopiero, kiedy Czerweny uporał się już ze Spinnerówną. Świecy, jaką ta trzymała w rękach, nie gasił i ani Spinnerównej ani Oranżowej nie przytrzymywał. Wogóle zeznania jego wyglądają tak, jakgdyby Czerweny brał go na to tylko ze sobą, by mieć świadka swej zbrodni. Radziewicz, który jego i Czerwenego o świcie z kamienicy wypuszczał, musiał ich poznać. Przewodniczący a potem prokurator wykazują pewne w jego zeznaniach sprzeczności — Wierzchołek wytłómaczyć ich nie umie.

Na pytanie prokuratora czy nie obawiał się tego, że Radziewicz zdradzić mógł przed komisją śledczą kim są mordercy, odpowiada Wierzchołek że to samo pytanie zadał on sam w drodze do Gródka Czerwenemu, ten zaś odpowiedział mu wówczas, że z tej strony nie ma czego obawiać się, gdyby bowiem Radziewicz zdradził przed policją lub sądem kto Oranżerową mordował, sam poszedłby do kryminału. Z tej odpowiedzi Czerwenego wnosi Wierzchołek, że porozumiał się on przedtem z Radziewiczem.

Zeznania Wierzchołka robią wrażenie, że obecnie żałuje on, że w śledztwie zagalopował się za daleko i za wiele zeznał takich rzeczy, które jemu samemu zaszkodzić mogą. Stądteż o Czerwenym mówi Wierzchołek, na rozprawie zupełnie to samo, co mówił w śledztwie, dziwnem natomiast zrządzeniem losu, pozapominał o tem, co się do niego samego odnosi.

O godzinie wpół do 8. wieczorem, przewodniczecy odroczył rozprawę do jutra, 9. godziny rano.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 7 listopada.

Teatr miejski: „Dzika kaczka", dramat. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr ludowy: „Pan Damazy", komedja. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Dziady" A. Mickiewicza. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali III uniwersytetu: I posiedzenie „Kółka polonistów". Początek o godzinie 6 wieczorem.

W Kasynie miejskiem: Przedstawienie amatorskie. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Kasynie urzędniczem: Koncert spacerowy, połączony z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Sobota (7): Herkulana. — Żytomira. — (25): Makariana. Wschód słońca o godzinie 7 minut 3, zachód o godzinie 4 minut 25.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 4° R. Deszcz.

Z kolei. Minister kolei zamianował komisarza maszyn Henryka Suchanka, przydzielonego do ministerstwa kolei w Wiedniu, zastępcą naczelnika warsztatów w Przemyślu.

Z teatru. Wczorajsze pierwsze przedstawienie „Walkirji", zapełniło po brzegi salę teatru miejskiego i wypadło świetnie pod względem sukcesu artystycznego. Publiczność, porwana niepospolitą pięknością dzieła Wagnerowskiego, nie szczędziła wykonawcom serdecznych oklasków, zwłaszcza po pierwszej i drugiej odsłonie, a lwia część tych objawów uznania, przypadła w udziale dzielnemu dyrygentowi, panu Brunetto, paniom Korolewicz-Waydowej (Zyglinda) i Gembarzewskiej (Brunhilda), znakomitemu przedstawicielowi postaci Wagnerowskich p. Bandrowskiemu (Zygmunt) i p. Zawiłowskiemu. występującemu po raz pierwszy na lwowskiej scenie w roli Wotana. Sprawozdanie obszerniejsze naszego referenta muzycznego, podamy w następnym numerze.

Broszura o sejmowej rozprawie nad sprawą gimnazjum stanisławowskiego. Dowiadujemy się. że kierownictwo obozu „Ukraińców", postanowiło wydać w osobnej broszurze mowy posłów ruskich, wygłoszone w sejmie podczas rozprawy nad projektem ruskiego gimnazjum w Stanisławowie. Niezależnie od tego, przywódcy „ukraińscy" postarali się o to, ażeby w prasie niemieckiej i słowiańskiej, znalazły się obszerne artykuły, dowodzące, jak wielką krzywdę wyrządził „polski" sejm Galicji „uciśnionym" Rusinom. Obok niemieckiego organu Rusinów, w Wiedniu, *Ruthenische Revue*, grzmią głosami szlachetnego oburzenia na Polaków wszystkie dzienniki pruskie, które naraz dowiedziały się o istnieniu wielkiego narodu ruskiego i zapałały dlań niebywałem współczuciem.

A co też czyni się ze strony polskiej, dla poinformowania zarówno kraju o dokładnym przebiegu sprawy gimnazjów i dyskusji sejmowej, jak niemniej dla poinformowania zagranicy o perfidji i oszczerstwach „ukraińskich" agitatorów?

Wychowankowie gimnazjów ruskich. Powtórzyliśmy przed paru dniami notatkę *Hały-*

czanina z wiadomością, że student ruskiego gimnazjum we Lwowie, Kr., rozdawał pomiędzy żołnierzy 80 pułku piechoty, broszury socjalistyczne p. Wityka. *Diło* zaprzeczyło temu o tyle, że twierdziło, iż wypadek miał miejsce już bardzo dawno, a odnośny Kr. nie jest studentem, lecz akademikiem.

Wobec tego wczorajszy *Hałyczanin* raz jeszcze powraca do tej sprawy i twierdzi stanowczo, że sprawa rozszerzania broszur socjalistycznych ruskich, wyszła na jaw przed kilkoma dniami, że z tego powodu aresztowano kilku żołnierzy 80 pp. i że Kr. nie jest akademikiem, ale uczniem klasy VI tutejszego gimnazjum ruskiego. Wyszło więc na jaw jeszcze jedno krętactwo i kłamstwo szacownego *Diła*.

Początek agitacji. Były poseł, jeden z najzapaleńszych secesjonistów ruskich, dr. A. Mogilnicki zwołuje na 12 bm. do Rohatyna sejmik relacyjny. Ogłoszenie zapowiada, że sejmik odbędzie się albo w sali rady powiatowej, albo na dziedzińcu gr. kat. probostwa.

Niebawem również ma odbyć się pierwszy wiec ludowy ruski w sprawie secesji, a to w Chyrowie.

Potajemne szerzenie broszur agitacyjnych przybiera wśród młodzieży ruskiej rozmiary wprost epidemicznej cechy. Donieśliśmy swego czasu o przychwytaniu studenta seminarjum nauczycielskiego w Zaleszczykach, Rusina, na rozszerzaniu potajemnem broszur, które otrzymywał z Kołomyji, pod przybranem nazwiskiem. We wczorajszym *Hałyczaninie* jakiś korespondent z Zaleszczyk wyjaśnia tę sprawę z widocznym celem odwrócenia podejrzeń, jakoby w tamtejszem seminarjum nauczycielskiem gnieździła się agitacja socjalistyczna. Nie wchodząc w prawdziwość opinji, co do seminarjum, powtarzamy tu za korespondentem przebieg samego faktu, przezeń spisany:

„Pod adresem ucznia seminarjum — pisze korespondent *Hałycz nina* — nadeszła z Kołomyji paczka broszur i gazet do rozprzedaży. Przesyłka była nadaną pod zmyślonem nazwiskiem i listonosz przez trzy dni szukał adresata. Wreszcie podczas nauki wszedł do klasy i o adresata zapytał. Nauczyciel był zdziwiony, albowiem w całem seminarjum nie było ucznia tego nazwiska. Tymczasem powstał w ławce uczeń B. i oświadczył, że przesyłka należy się jemu. Nauczycielowi wydało się to podejrzanem i polecił doręczyć przesyłkę dyrekcji, gdzie uczeń B. przyznał, że on jest zmyślonym adresatem i broszury otrzymał dla rozprzedaży. Ponieważ takie rozpowszechnianie książek jest uczniom wzbronionem, albowiem na tej drodze mogłyby do rąk młodzieży dostawać się książki szkodliwe, przeto ucznia B. oczekiwała zasłużona kara. Ale, nie czekając na jej wymiar, sam on dnia następnego oświadczył dyrekcji, że występuje z zakładu".

Krwawe aresztowanie. Jan Jednożuk, upiwszy się, wyprawiać począł wczoraj między 2 a 3 godziną popołudniu awantury na ulicy Grodeckiej. Kiedy go żołnierz policyjny upomniał, a potem aresztował, Jednożuk rzucił się na policjanta, zdarł mu półksiężyc z piersi i grzmocić począł pięściami. Policjant dobył wówczas szabli, skaleczył awanturnika w rękę i uspokoiwszy go w ten sposób, zaprowadził na stację ratunkową, gdzie lekarze opatrzyli ranę, a wkońcu na inspekcję policyjną, skąd, po spisaniu protokołu, odstawiono awanturnika pod zarzutem gwałtu publicznego do aresztów policyjnych.

Żona á la secession. Przy ulicy Balonowej, usiłowała struć się wczoraj kwasem karbolowym pewna młoda pani. Pogotowie ratunkowe, po udzieleniu pierwszej pomocy odwiozło desperatkę do szpitala powszechnego. Ciekawem jest w tym wypadku, że owa trująca się pani, wyszła przed trzema dopiero miesiącami za mąż, a przed tygodniem porzuciła męża i zamieszkała z kochankiem. Stylowo!... — nieprawdaż?

Sprzeniewierzenie. Juljusz Baum, subjekt handlowy u Ignacego Peczenika w Krakowie, sprzeniewierzywszy na szkodę swojego pryncypała 500 kor. zbiegł w kierunku Lwowa.

Kradzież. Pani Salli Alles, żonie rzeźnika zamieszkałej pod l. 29 a. przy ul. Słonecznej skradziono z kredensu parę brylantowych kolczyków i dwa złote pierścionki ogólnej wartości 340 koron.

Pożyczka króla serbskiego. Wiedeń. (Tel. wł.) Królowi Piotrowi po długich staraniach udało się wreszcie zaciągnąć pożyczkę w kwocie miljona franków, ale na wysoki procent, dalej za zezwoleniem położenia aresztu na liście cywilnej, a nadto musieli dać poręczenie wybitni finansiści serbscy.

Pruski balon we Francji. Paryż. (Tel. wł.). W miejscowości Fontenoy wspadł wczoraj balon, w którego łódce znajdowały się cztery osoby, a między niemi także jedna w uniformie pruskiego kapitana. Wśród mieszkańców miasta, powstał wielki ruch, zaczęto mówić o szpiegach i wszystkich czterech aeronautów zaprowadzono na policję. Tam przesłuchano ich; kapitan zeznał, że się zwie Aberon i że on i jego towarzysze wznieśli się balonem w Düsseldorfie i uniesieni prądem powietrza, spadli w Fontenoy. Aby uniknąć demonstracyj ludności, kapitan ubrał się w suknie cywilne, poczem wszyscy czterej odjechali z powrotem do Düsseldorfu.

Oryginalne samobójstwo. Z Gablonz donoszą: Dziewiętnastoletni Włoch, nazwiskiem Cedolini z Wenecji, popełnił tu w oryginalny sposób samobójstwo. Pod pachę wziął bombę dynamitową i spowodował eksplozję. Bomba rozerwała ciało samobójcy literalnie na kawałki.

Horoskop Serbji. Jeden z dzienników rosyjskich ogłasza horoskop przyszłych losów Serbji, spisany, jak zapewnia, jeszcze w roku 1868. Wróżbiarzem był jakiś chłop serbski, który cieszył się sławą jasnowidzącego. Horoskop ten brzmi: „Widzę księcia, który stanie się królem, ale rządy jego będą złe, a zawrze on małżeństwo nieszczęśliwe. Po nim widzę jego syna, który prawie dzieckiem wstąpi na tron, a później wraz z żoną będzie zamordowany. Po nim nastanie król z innego rodu, ale i ten zginie gwałtowną śmiercią. Potem najdą kraj cudzoziemcy, a na naród serbski spadną takie cierpienia, że żywi płakać będą na grobach zmarłych i błagać, aby także spoczęli pod zimną mogiłą. Ale z ludu wyjdzie bohater, wypędzi obcych i znowu żywi pielgrzymować będą na groby zmarłych, ale już nie z boleści lecz z radością w sercach. I mówić będą do zmarłych: Patrzcie, jak szczęśliwymi są wasi wnukowie!" — Jeżeli król Piotr I jest przesądnym, a łatwowiernym, nie rozraduje go ten horoskop.

Czworonożny amator brylantów. Dzienniki wiedeńskie opisują osobliwy wypadek, jaki zdarzył się w Peszcie. W sklepie jubilerskim braci Zirner zamówił pewien pan parę kolczyków brylantowych.

Firma zamówiła w Amsterdamie dwa brylanty, wartości 20.000 koron, a gdy je nadesłano, p. Zirner udał się niezwłocznie do swego warsztatu, by je oprawić. Podczas tej roboty odwołano go do sklepu; p. Zirner zamknął warsztat, a gdy po dziesięciu minutach powrócił, brylantów nie było. Wszelkie poszukiwania okazały się daremne. P. Zirner zawiadomił tedy policję, a przybyły agent śledczy poddał wszystkich pracowników w sklepie ścisłemu badaniu, które wszakże nie przyniosło żadnych rezultatów. Naraz agent spostrzegł małego pieska i ku ogólnemu zdumieniu, spytał, czy zwierzę było w warsztacie podczas nieobecności szefa; otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, agent zbadał psa i oświadczył, że zwierzę niewątpliwie połknęło brylanty. Zaniesiono tedy pieska do instytutu weterynaryjnego, tam go zabito, a po rozcięciu zwłok, znaleziono nietylko owe dwa brylanty, ale inne drogie kamienie, oraz złote spinki.

Fatalne małżeństwo. *Odes. Nowosti* opisują fakt następujący: „Córka obywatela odeskiego, Klara Grynszpunówna, lat 19, bawiąc w Marienbadzie, poznała dorodnego młodzieńca, podającego się za Ludwika Stamma, bogatego obywatela ziemskiego z okolic Rzymu. Pomiędzy młodą parą zawiązał się romans, który, wobec odmowy matki, skończył się potajemnem wychrzczeniem córki i również potajemnem zaślubieniem tajemniczego konkurenta. Gdy przyszła chwila powrotu do domu, córka wyjawiła matce tajemnicę i naglona przez męża wyjechała z nim do Rzymu. Przez pewien czas nie było od niej żadnej wieści; dopiero przed dwoma miesiącami nadszedł list błagający o przebaczenie i pozwolenie na powrót. Rodzice przebaczyli oczywiście i oczekiwali na córkę, która dopiero w d. 21 ub. m. przybyła niespodzianie, ale zmieniona nie do poznania, bo bez lewego oka i z ręką na temblaku. Oto co się okazało: Domniemany obywatel ziemski był herszt em bandy rabusiów i złodziei. Prawdziwe jego nazwisko Oskar Szenia. Za ujęcie jego wyznaczona była nagroda 5.000 lirów. O zajęciu męża Klara nie miała pojęcia, gdyż na wszelkie jej zapytania o częste wyjazdy dawał jej wykrętne odpowiedzi. Dopiero przed trzema tygodniami, gdy siedziała z nim w pokoju, weszli jacyś czterej ludzie i zażądali od Stamma rozmowy na osobności. Stamm kazał im iść precz. Wówczas jeden z przybyłych zawołał: „Jesteś zdrajca!" i strzelił z rewolweru. Kula ominęła herszta, ale za to trafiła Klarę w oko. Następnie padły jeden po drugim cztery strzały; jedna kula zraniła Klarę w rękę, trzy położyły trupem jej męża. Śledztwo wykryło, iż Stamm-Szenia miał złożony w banku znaczny depozyt pieniężny, który zamierzał wkrótce podnieść, wyjechać z Rzymu i zacząć z żoną inne życie. Zmiarkowali to uczestnicy bandy i zamordowali zdrajcę. Dowiedziawszy się w ten sposób, z jakiego źródła pochodzą fundusze męża, Klara nie wzięła z nich nic, nie tknęła nawet ofiarowanych kosztowności, które też dołączono do konfiskaty. Zabójców aresztowano.

Z kraju.

Buczacz. *(Rocznica kościuszkowska).* Tutejszy „Sokół" na cześć swego naczelnika urządził dnia 24 października uroczysty wieczór kościuszkowski, na który przybyła cała inteligencja polska i wielu mieszan. Wieczorek rozpoczął się pięknym odczytem prezesa Sokoła p. Zycha dyrektora tut. gimnazjum. Chociaż cały odczyt miał być poświęcony czci naszego bohatera z pod Racławic, to przecież zaledwie kilka słów było wzmianki o Kościuszce.

Po odczycie nastąpiły śpiewy chóru mieszanego z tow. orkiestry a wreszcie pierwszą część programu zakończyła piękna i z werwą wygłoszona deklamacja p. Woszczyńskiego. Drugą część programu wypełniły ćwiczenia gimn. Najpierw odbyły się ćwiczenia 9 druhów maczugami i na koniu pod kierownictwem zastępcy naczelnika tut. Sokoła p. Woszczyńskiego, a wreszcie ćwiczenia na drążku, prowadzone przez p. Grodeckiego. Wszystkie ćwiczenia wykonane były poprawnie, niektóre, szczególnie na drążku nawet z wielką precyzją. To też licznie zgromadzona publiczność nie szczędziła swego uznania, objawiającego się w burzy oklasków. Na zakończenie koroną wszystkich ćwiczeń były ćwiczenia 14 sokolic laskami pod kierownictwem p. Mazura Również ćwiczenia pań naszych udały się znakomicie, wykonane bowiem z prawdziwym wdziękiem i precyzję, budziły zachwyt i uznanie, to też oklaskom nie było końca. Zgromadzona publiczność wyniosła z wieczorku miłe wrażenie.

Gródek Jagielloński. *(Czas średnio-europejski — przemysł krajowy).* Z dniem 1 listopada br. zaprowadzono u nas, na podstawie uchwały rady miejskiej, czas środkowo-europejski. Nie znamy argumentów przemawiających za wprowadzeniem tej niepożądanej nowości, atoli wiele względów przemawia przeciw niej i mamy nadzieję, że przemówią one do przekonania większości rady i powrócimy do czasu słonecznego. Gródek jest nieomal przedmieściem Lwowa, każdego mieszkańca łączą ze stolicą rozmaite węzły, a więc i pod względem rachuby czasu nie należało wprowadzać różnicy. Przeróżne interesy urzędowe, kupieckie, transakcje handlowe, zniewalają wielu mieszkańców Gródka do częstej styczności z Lwowem, a różnica 36 minut może czasem spowodować przykre następstwa i niepożądane kolizje. Kto ma do załatwienia więcej interesów we Lwowie, musi za przybyciem do Lwowa natychmiast regulować swój zegarek a po powrocie do domu znowu cofać się. Dalszy od nas na zachód Przemyśl, żyje wedle czasu słonecznego, dlaczegóż Gródek ma się ustawicznie okłamywać? Może się to stać przyzwyczajeniem, oczywiście niepożądanem. W stosunkach szkolnych wprowadziła nowość ta pewien zamęt, bowiem nauka odbywa się w tutejszych szkołach przed i po południu. Ponieważ zaś niepodobna pozwolić, aby mała dziatwa wracała do domu o godzinie 4 podług zegara środkowo-europejskiego,

bo w porze zimowej jest już zupełnie ciemno, zatem nauka odbywać się musi od $12^1/_2$ do $3^1/_2$ po południu a więc i przed południem musi nauka rozpocząć się o pół do ósmej, aby sale szkolne, w których popołudniowa nauka się ma odbywać, mogły być należycie przewietrzone. Ojciec urzędnik, udający się o 8mej rano do biura, odprowadzał swe dzieci do szkoły; dziś czynić tego nie może, bo dzieci już pół godziny przedtem do szkoły pospieszyć powinne. Mieszkańcy okolicy, obywatele, księża, rolnicy, nauczyciele nie mogą przecież u siebie w domu pójść za przykładem Gródka i żyć w niezgodzie ze słońcem, stosują się więc w swych czynnościach do czasu słonecznego i dopiero po przybyciu do Gródka bałamucą się, wyczekują niepotrzebnie w biurach, tracą drogi czas i tu znowu zegar może stać się powodem wielu kolizyj. Komuż więc zmiana ta dogadza? Chyba tym niewielu, którym wstanie o godzinę 8mej rano sprawia trudności i chcieliby dzień każdy rozpoczynać o 36 minut później, ażeby później w handelku, czy też przy karteczkach o tyleż dłużej zabawić i przesunąć dalej ten sakramentalny moment, poza którym już ustaje cierpliwość oczekujących w domu połowic i rozpoczyna się scena, którą kochany nasz monologista Fischer tak znakomicie i z taką prawdą zwykł przedstawiać. Może też pożądanem jest rozpoczynanie czynności, czy urzędowania wedle czasu środkowoeuropejskiego, a koniecznie wedle czasa słonecznego. Być może, lecz w takim razie proponuję, rada król. wolnego miasta Gródka Jagiellońskiego raczy uchwalić: Ze względu na znaczne utrudzenie mieszkańców Gródka pracą dzienną i bezsennością w nocy, wolno im rozpoczynać dzienne trudy i próżnowanie wedle czasu środkowo europejskiego, a kończyć wedle czasu słonecznego, czyli, że do godziny 12tej w południe obowiązuje czas kolejowy, a od 12tej czas słoneczny. Stanie się rzecz wiekopomna, bo pokaże się, że mieszkańcy Gródka żyją na dobę nie, jak wszyscy ludzie 24 godzin, lecz 24 godzin i 36 minut, że więcej oni pracują, niż wszyscy ludzie więcej spoczywają... Na tej drodze także i najzawilsze zagadnienia socjalne da się rozwiązać i żądaniu socjalistów 8 godzinnego dnia pracy uczyni zadość i przeciążenia pracą ustaną... i wszystko będzie dobrze. Strażnik miejski ma się jawić codziennie o godzinie 12tej w południe przy zegarze ratuszowym i kręcić wskazówkami, wedle tej uchwały, a potem o 12ej w nocy znowu odkręcać...

Sławny pamięcią króla Jagiełły gród nasz, rywalizuje z Kopernikiem, bo jak on woła: „słońce stań“. Wielkimi krokami idziemy ku wielkości...

Tymczasem zaś w innych sprawach spi się u nas snem nieprzerwanym. Kiedy we wszystkich miastach, nawet miasteczkach odbywają się wiece przemysłowe, zawiązują się komitety i myśli się o dźwiganiu przemysłu krajowego, to u nas nikomu to i na myśl nie przyjdzie. Możeby kto pomyślał o tem, a możeby magistrat wziął inicjatywę...

Wprowadzamy czas środkowo-europejski, a lepiejby było nauczyć się myśleć i działać po europejsku.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 6 listopada. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od —·— do —·—; na kwiecień 7·75 do 7·76; żyto na październik od—·— do—·—; na kwiecień od 6·64 do 6·65; owies na październ. od—·— do —·—; na kwiecień od 5·49 do do 5·50, kukurydza na paździer. —·— do —·—, na maj 1904 5·30 do 5·31, Rzepak na sierpień od 11·75 do 11·85. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie: spokojne. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 6 listopada. (Giełda połudn. godzina 12 minut 30). Marki 117·25, Renta majowa 100·50, Węg. renta koronowa 98·40, Akcj. austr. zakł. kred. 672·50, Akcje węg. zakł. kred. 735·—, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Unionbanku 532·—, Akcje Bankvereinu 496·50, Akcje Länderbanku 425·—, Akcje kolei państw. 668·—, Lombardy 90·25, Akcje kolei Elbethal 424·50, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 381·—, Akcje Rima Muranji 467·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1750, Losy tureckie 143·50, Ruble 253·25. Usposobienie spokojne.

— **Wiedeń** 6 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 675·25, Akcje węg. Zakł. kred. 738·50, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Unionbanku 532·—, Akcje Laenderbanku 425·50, Akcje Bankvereinu 496·50, Akcje Bodencredit 937·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 535·—, Akcje kolei państw. 670·50, Akcje kolei południ. 91·—, Kolei Elbethal 424·50 Acje kolei Północnej 5490, Akcje kolei Czerniowieckiej 579·—, Akcje Alpiny 383·—, Akcje Rima Muranji 466·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1750·—, Akcje fabryki broni 361·—, Akcje tureckie tytoniowe 352·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1160·—, Oblig. węg. indemn. 98·05, Renta majowa 100·45, Austr. renta koron. 100·45, Węgierska renta kor. 98·25, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·65, 4 proc listy Banku kraj. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·15, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 102·47, 4 proc. listy Banku hipot. 98·60 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·50, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·85, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·75, Losy tureckie 143·75, Marki 117·27, Ruble 253·25.

— **Wiedeń** 6 listopada. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 296·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 286·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 281·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 263·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 88·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 143·—; *b)* bezprocentowe: Budapesztańskie (Basilica) 5 zł. 18·80, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 470·—, Clary 40 zł. m. k. 172·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 70·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 163·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·65, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·50, Salma 40 zł. m. kon. 230·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·50 Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 500·—.

— **Wiedeń** 6 listopada. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 19·35 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 39·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 42·60 do —·—. Tendencja: słabsza.

— **Berlin** 6 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212·40, Staatsbahny 143·90, Disconto Comandit 195·90, Berlińskie Towarz. handl. 164·—, Laura 237·60, Bochum 186·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·15, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 93·40, Kolej Meridionalna 134·50, Losy tureckie 142·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 201·40, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 439·50, Lombardy 18·30, Kolej Henry 107·80, Niemiecki bank narodowy 125·25, Kanada Profered 119·10, Akcje żeglugi hamburskiej 108·25; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 233·50.

— **Berlin** 6 listopada. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 6 listopada. Austrjackie kredyty 212·60, Kolej państw. —·—, Disconto 195·90, Laura —·—.

— **Paryż** 6 listopada. 3 procentowa renta 98·15, mąka 30·—.

Drobne ogłoszenia.

†

Emilia Pechnik

zmarła po krótkich a ciężkich cierpieniach, dnia 6 listopada 1903 r. 47 roku życia.

W głębokim smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, znajomych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 8 listopada b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Sykstuskiej l. 64 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 6 listopada 1903.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

Józef Śniadowski

właściciel dóbr ziemskich i uczestnik powstania z roku 1864

po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 6-go listopada b. r. przeżywszy lat 57.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 8-go listopada b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Barskiej l. 3 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który stroskana żona, syn, córka i zięć zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję Adam Krajewski

Papier z fabryki [illegible]

Z drukarni M. Schmitta: [illegible] M. Plotkowskiego